

DWUTYGODNIK „CZARNEJ 13-STKI”

Wiesław Kukla
lekarz



Cena 4z

Rok 2.

Poznań, dnia 14. stycznia 1946.

Nr. 2.

Trzynastacy w Rumunii .

Jubileuszowy obóz z okazji 20-lecia istnienia drużyny urządziła 13-stka w Rumunii. Razem z 21 P.D.H. i orkiestrą 7 Hafia wzięliśmy udział w reprezentacyjnej wyprawie Harcerstwa Polskiego. Decyzja wyjazdu zapadła bardzo późno, bo dopiero w maju. Pozostały nam zaledwie dwa miesiące czasu na gruntowne przygotowanie. Trzynastka urządziła dla całej wyprawy kurs języka rumuńskiego prowadzony przez d-ka Kowalewskiego, poza tym uczyliśmy się krakowiaka, kujawiaka, szbojnickiego i tańca indian, aby w barwnych strojach urozmaicić tymi tańcami nasze ogniska. Ciągłe zbierki, musztry, przeglądy mundurów i ryszunku wypełniły nam całkowicie czas do wyjazdu. A ile było starań o dowody osobiste, obywatelstwa, paszporty.

Wyjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościółku P. Jezusa o godz. 8-ej wieczorem, a z tamąd przemarsz przez miasto z orkiestrą, pochodniami, transparentem "Jedziemy do Rumunii" oraz sztandarami polskimi i rumuńskimi na dworzec. Pierwsza przygoda spotkała naszego chorążego w kościele, kiedy to przy pochylaniu sztandaru traciwszy o wieczną lampkę wylał na swój nowy mundur całą zawartość znajdującą się w niej oliwy. Przy tej okazji i reszta poczty sztandarowej została pokropiona. Na dworcu raport, ostatnie pożegnania z rodzinami i Poznaniem i odjazd.

W Warszawie zatrzymujemy się przez dwa dni. Kwaterujemy w gimn. im. Batoiego oraz w Domu Harcerza. Składamy wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz wizytę w ambasadzie rumuńskiej. Przegląd całej wyprawy dokonał na Stadionie Wojsk Polskich szef Głównej Kwatery km. Borowiecki i kierownik W.F. i P.W. generał Sawicki.

W Lwowie także postój. Zatrzymać się mamy tutaj przez dwa dni. Czas spędzamy na zwiedzeniu miasta i jego zabytków, a w szczególności cmentarza Orlat, panoramy Raclawickiej i kopca Unii Lubelskiej. W Lwowie zobaczyliśmy także pierwszego strażera, t.j. członka rumuńskiej organizacji młodzieżowej "Straja Țării" (czyt. Straza Ceri, t.zn. "straz kraju") Mundury ich są zupełnie odmienne od naszych; spodnie granatowe, białe koszule z zielonymi guzikami i na głowie biały берет.

Projektowany dwudniowy pobyt trzeba przedłużyć. Dowiadujemy się, przez konsulat rumuński, że przyjeżdża do nas specjalny oficer "Straja Țării". I rzeczywiście w czwarty dzień naszego pobytu w Lwim grodzie przyjeżdża on. Jest kapitanem wyżej wymienionej organizacji młodzieżowej, nazywa się Majorowici (czyt. Majorowiczi) ma on mieć nad nami pieczę na terenie Rumunii - a więc mamy "anioła stróża". Tyle dowiedzieliśmy się z jego przemówienia wiernie spolszczonego przez tłumacza wyprawy d-ka Kowalewskiego (Trzynastaka). No, a teraz już jedziemy.

Sniatyn - rewizja celna i badanie paszportów. Ostatnia stacja na terytorium Polski. Wjeżdżamy na teren rumuński. Krajobraz zupełnie ten sam, a mimo to czujemy się inaczej. Zdumienie spoglądamy na biało-czerwoną wstążeczkę z granatowym napisem "Polonia" (Polska) na lewym ramieniu. Wiemy, że jesteśmy teraz jej reprezentantami. Wszyscy będą na nas patrzeć i po nas będą sądzić cały kraj. Dworzec w Crașeni ubrany flagami polskimi i rumuńskimi. Delegacje władz i organizacji zebrały się, aby nas powitać. Przemówienia i powitania w językach rumuńskim i polskim. Orkiestra nasza zagrała hymn polski i rumuński "Țărasa Regele" i zamiast grać go w tempie powolnym, zagrzała go w tempie skoczno-go marszka tak, że Rumunii zatykali sobie uszy z zakłócenia i profanacją ich hymnu narodowego. W Cernarii (czyt. Czernarii) (Czerniowce) wita nas kolonia polska z konsulem p. Bujnowskim na czele. Tutaj zatrzymujemy się bardzo krótko, ponieważ jedziemy dalej do Bucaresti. (czyt. Bukareszt) (Bukareszt) Czerniowce zostawiamy sobie na drogę powrotną. Jomy tutaj

tylko pierwszą prawdziwie rumuńską kolację. Bofsztyki twarde i nawpół surowo, papryka i sos z oliwy. Po takiej kolacji z przyjemnością zajadamy struguri (winogrona) i inghatata (lody czyt. ingacate).

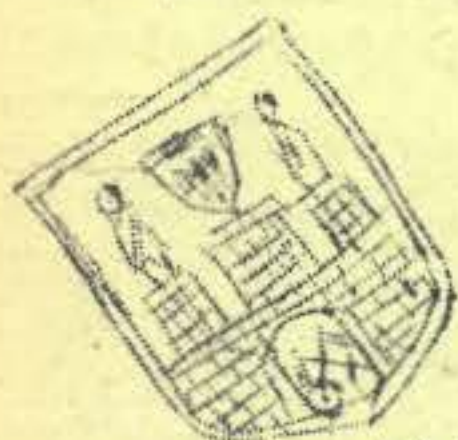
Całą noc spędzamy w wagonie. Wschodzące słońce ukazuje nam rumuński krajobraz. Po lewej stronie widzimy przez okna wagonu rozległe równiny, a po prawej stoki Karpat z wieżami wiertniczoni szybów naftowych. To rumuńska zagłębie naftowe. Las wiez ciągnie się prawie pod sam Bukareszt. W Bukareszcie zajeżdżamy na Gara di Nordo (Stacja północny). Peron przepełniony jest strażerami, którzy ciekawi swych kolegów z Polski przyszli nas tu powitać. I znowu przemówienia, powitania, raporty i przeglądy. Następnie defilada przez miasto do Głównej Komendy Straży Taryj i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Ach! Jeszcze wizyta w Ambasadzie Polskiej. Ciężko nam było maszerować po rozległych ulicach miasta na rumuńskim upale. Jedyną ulgą były inghatata i struguri.

Bukareszt jest pięknym miastem. Wszędzie szerokie, dwukierunkowe ulice; domy nowoczesne po kilkadziesiąt pięter. A w środku miasta Cismigiu - cudowny park. Ale na każdym kroku widzimy wielki kontrast. Obok wygorszonych oficerów z błyszczącymi epoletami, zwykły żołnierz w postrzępionym mundurze; obok eleganckich dam, sprzedawca owoców, rumuński wiesniak w kapturach; naprzeciw nowoczesnego hotelu, spi na ławce bezdomny włóczęga i nędzkarz. Czasami aż razi ten zewnętrzny przepych, kiedy wewnątrz widnie nędza.

Największą gazetą bukareszteńską "Curentul" zamieściła opisy naszej wyprawy wraz z fotografiami. Widzimy tutaj Trzynastaków w pelerynach i podpis - "Senatate Treisprezese Negra" (Czuwaj Czarna Trzynastka - czyt. senatate trejzprezecie negru).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

"Iwan"



Zarys historii stołecznego miasta Poznania.

8. Poznań w czasach najnowszych.

Od chwili, kiedy ludność miasta w dniu 27 grudnia 1918 r. chwyciła za broń i wypędziła okupanta, władza przeszła z powrotem w ręce polskie. Poznań stał się stolicą województwa i ośrodkiem kulturalnym i gospodarczym Kresów Zachodnich. Pierwszym polskim prezydentem miasta był Jarogniew Brwoski. Był on głównym inicjatorem Targów Poznańskich, które zostały otwarte po raz pierwszy w 1921 r. i odbywały się co roku. Zostały one w r. 1925 umiędzynarodowione.

Także na polu naukowym Poznań rozwijał się pomysłnie. W 1919 r. został założony Uniwersytet Poznański oraz powstało dużo innych placówek naukowych.

W r. 1924 była w Poznaniu wielka powódź. Poziom wody sięgał prawie ze mostu Chwaliszewskiego. Woda uszkodziła wtedy most między Ostrowiem Tumskim a Chwaliszowem. Na jego miejscu wybudowano nowy most. Most Bolesława Chrobrego. W r. 1926 nastąpiła eksplozja zbiornika gazowego w gazowni. Uszkodziła ona także kościół św. Krzyża (obecnie parafialny parafii św. Wojciecha). W tym samym roku przebudowano kościół św. Marcina dobudowując jedną nawę i wieżę. W r. 1927 założono Ogród Botaniczny, przy którym wybudowano później szkołę Ogrodniczą.

Wybitne zasługi około rozbudowy miastowości miasta położył jego drugi prezydent Cyryl Ratajski. Szczególnie przyczynił się on do zorganizowania Powszechnej Wystawy Krajowej. Stworzenia jej dokonał w dniu 16 maja 1929 r. prezydent Rzeczypospolitej prof. Ję. Mościcki w obecności ks. kard. Prym. Hiłonda. Poznań odwiedziły wtedy liczne rzesze wystawców i zwiedzających z kraju i zagranicy.

Miasto rozrastało się w szybkim tempie. Powstały nowe dzielnice wilkowo, przede wszystkim w zachodnich częściach miasta. Z tego czasu pochodzi wiele gmachów publicznych, jak Wyższa Szkoła Handlowa, Dom Rzemieślniczy, Ubezpieczalnia Społeczna, Kuchnia, gmachy Sztuki i Anatomii, szpital dla płucno chorych i inne. W r. 1939 zostały oddane do użytku publicznego Dom Żołnierza oraz gmach P.K.O.

W r. 1937 gościł Poznań w swych murach król rumuński Karol II. Rozwój miasta przerwał wybuch drugiej wojny światowej. Wojsko polskie pod przemością niemiecką opuściło Poznań, wysadziwszy uprzednio wszystkie mosty na Warcie. Dnia 1 września 1939 r. wkroczyły wojska niemieckie do miasta. Zaczęło się okrutne panowanie Niemców. Polaków wywożono masami do t.zw. General-Gouvernement celem wynarodowienia miasta i okolicy. Jednakże nie udało się Niemcom osiągnąć celu, gdyż ludność polska nigdy nie przekroczyła 50% mieszkańców. W tym czasie okupant zmienił częściowo wygląd miasta. Zburzył większą część Chwaliszowa w celu przełożenia koryta

Warta, którego ale nie wykonał. Zniknęło również dużo innych budynków w różnych częściach miasta. W miejsce tych wybudował liczne budynki mieszkalne, zwane przez ludność "stodołami" z powodu ich stromych dachów i małych okien. Powstał też dworzec przetokowy na Zegrzu oraz dużo nowych fabryk, między innymi budynek fabryczny największy w Poznaniu: fabryka A.F.A. (36.000 m.).

Po 5 i pół-letniej gospodarce niemieckiej nastąpiło największe nieszczęście dla miasta: obleżenie i zdobywanie miasta przez zwycięskie wojska radzieckie. Takiego zniszczenia nie pamiętał Poznań od wieków. Po 5 tygodniach żaśartej walki kapitulował ostatni bastion obrony niemieckiej: Cytadela (23. II. 1945 r.). Przy zwycięskim szturmie brało udział dużo obywateli miasta, z których niemała ilość zginęła. Natychmiast po wyparciu Niemców utworzyły się polskie władze miejskie i zabrały się do pracy nad odbudową. W połowie marca gościł w Poznaniu prezydent K.R.N. Bcl. Bierut. Między innymi przemawiał do ludności miasta.

W działaniach obleżniczych legła duża część miasta w gruzach, szczególnie śródmieście. Niektóre zabytki uległy całkowitej zagładzie np. kościół św. Rocha, po którym nie zostało śladu. Większa część zabytków oraz dużo budynków mieszkalnych zostało mniej lub więcej uszkodzona. W całości uległo 5600 budynków zniszczeniu. Ale zaradność i sprężystość organizacji odbudowy pozwoliła Poznaniowi stanąć na pierwszym miejscu w Polsce pod wzgl. szybkości odbudowy.

Koniec.

"Stary Orzeł"

Urywki z pamiętnika Czarnej 13-stki.

J a m b o r e c - 1929.

Dnia tego kolacja składała się z białego angielskiego chleba (którym zywiliśmy się przez całe Jamboree) konsorw mięsnych i kawy, którą przyjmują nas sasiadujący z nami bracia skauci angielscy. Nasze (75-cie tonowe - jak ogłosił później napis w karykaturze w "Daily Arrow" codziennej gazecie Jamborowej) bagaze nadeszły dopiero dnia następnego, to też musieliśmy jedną noc spać na ziemi.

Należy zaznaczyć, że jedynie w obozie Z.H.P. znajdowały się prawdziwe (!) przyaso, podczas gdy większość uczestników Jambo spała poprostu na ziemi, czasem nawet bez sienników, tylko na jakichś płachtach. (Nie do pozadzroszczenia wzięwszy pod uwagę niezwykle nieprzepuszczalny grunt, który przy najmniejszym deszczu pokrywał się lepkiem błotem, oraz ciągle deszcze, padające całą noc i najmniej pół dnia). Bo też tam i twarde ziemia była. Kuchnie musimy wykuwać poprostu dętkom w glinie! Zato są mocne i artystycznie wykonane. Goście zwiedzający, z podziwem na nie patrzyli, gdyż nie mogło im się w głowie pomieścić by w takiej "norze" mógł się ogień palić, a co dopiero by można na tym ogniu gotować.

Następnego dnia nastąpiło otwarcie Jamboree. Przemowa B. Powolla przeplatana dowcipami (co mogliśmy wywnioskować z wybuchów śmiechu wśród narodów rozumiejących dobrze język angielski) transmitowana była przez megafony.

W chwili przybycia Jego Królewskiej Mości Księcia Walji sztandar królewski został wciągnięty na główny maszt na trybunie, ozdobionej sztandarami wszystkich narodów biorących udział w zlocie - Jamboree otwarte. Odbywa się następnie defilada przeszło 50 tysięcy skautów, przedstawicieli 70 narodów przed twórcą skautingu i księciem Walji. Niepodobna opisywać zdarzeń każdego dnia osobno, gdyż na to potrzebaby nie jednodniówki ale kilkudziesięcio lub nawet kilkuset stronowej książki.

W obozie własnym po jego udekorowaniu mieliśmy stosunkowo mało roboty. To też staraliśmy się wykorzystać wolny czas na włóczęgę po Arrowe Parki, by zrobić jakies "change" co było hasłem dnia na Jambo, lub porobić znajomości i zebrać autografy od jakichś zamorskich braci. Na tle "change'u" dochodziło nieraz do komicznych zajść. Zamieniało wszystko, począwszy od lilijek, odznak sprawności, herbów a skończywszy na drobnych monetach, guzikach z lilijami (duńskie) lub znaczkach pocztowych. Niemcy rozdawali nawet znaczki z napisem głoścącym, że każdy musi być raz w Berlinie (sądzą, że jak raz będzie, to mu zupełnie wystarczy). Gorączka "change'u" była jedną "chorobą czasu"; a druga, to zbieranie autografów. Każdy gość czy "gościka" uważa za swój obowiązek zebrać jaknajwięcej podpisów różnych skautów w swym albumie. To też nieraz widziało się jakiegoś egzotycznego nieboraka obleżonego tłumem gości, którzy atakują go trzymając w jednej ręce otwarty albumik, w drugiej ołówek lub pióro. Chłopcy bronili się jak mogli. Najwięcej pomysłowości pod tym względem wykazała reprezentacja polska, bowiem w czasie największego napływu gości ustawiono przy bramie "automat", który na wspaniałym do szpary albumie wpisywał kilka słów. - "Plac Wolności" całego Jamboree - to "Market"

(jarmark, targ) szeroka, częściowo kryta płóciennym dachem, ulica, po obu stronach której stoją najróżnorodniejsze sklepy w drewnianych lub płóciennych budach. Jest to miejsce w którym kręci się zawsze najwięcej ludzi i które jest najsilniej zaśmieconą, częścią całego terenu.

Braterstwo skautowe daje się odczuć na każdym kroku. Nigdzie nie można dostrzec choćby cienia jakiegokolwiek niechęci okazywanej innemu narodowi. Trzeba przyznać, że Anglicy ogólnie znani jako flegmatyczni i nieprzystępni, odznaczają się wśród innych narodów niezwykłą serdecznością i to nie tylko skauci ale i cała, z jaką mieliśmy styczność, ludność cywilna. Członkowie Z.H.P. biorący udział w Jamboree zawierają od razu moc znajomości z różnokolorowymi i różnojęzycznymi braćmi.

Największą radość była zawsze, gdy odwiedzał nas Wódz Naczelny - Baden-Powell (B.P. jak go Anglicy nazywają). Ten kochany Ojciec skautingu odwiedził nas kilka razy, zwiedzając z wielkim zainteresowaniem cały obóz, a specjalnie wielki kwadratowy namiot mieszczący w sobie naszą "P.W.K." w minjaturze (szczególnie eksponaty sztuki ludowej).

Robiliśmy też od czasu do czasu zwłaszcza w ostatnich dniach Jamboree wycieczki do najbliższego Birkenhaed, oraz Sunlight Port, blisko ujścia rzeki Mersey, która jest tak szeroka, że pożądanym statkiem utrzymującym stałą komunikację między Birkenhaed, a położonym na przeciwnym brzegu Liverpooliem jedzie się 15 minut. W tym Sunlight Port zwiedzamy olbrzymią fabrykę mydła Sunlight. Byliśmy kilka razy w Liverpoolu. Najwspanialszą jednak była wycieczka do Castleton, gdzie znajdują się jedyne (podobno) w Europie kopalnie ametysów. Dnia tego przejechaliśmy wygodnymi autobusami po rzeczywiście dobrych i pięknie położonych asfaltowych drogach około 300 km. Na zakończenie w przeddzień wyjazdu zwiedziliśmy Manchester. Niestety jednak z powodu strajku nie mogliśmy zwiedzić znanych manchesterskich przedsiębiorstw, jedynie fabrykę motorów elektrycznych.

Jedyną może, z początku zresztą tylko, nieprzyjemną stroną Jamboree był, jak już wyżej nadmieniałem, mżący ciągle, z bardzo małymi przerwami, deszcz. Nie wpływało to ujemnie na nasz humor, wiadomo bowiem przecież, że harcerz jest zawsze uśmiechnięty, a zwłaszcza na Jamboree. Deszcz to nieodłączny towarzysz harcerza w jego włóczędwach. Nadszedł jednak dzień wyjazdu. Z prawdziwym bólem serca pakujemy manatki. Nasi sąsiedzi z prawej i lewej strony - Anglicy wynieśli się wcześniej, zaraz po oficjalnym zamknięciu Jamboree. Myśmy zostali trochę dłużej w celu zrobienia kilku wycieczek. Lecz nadszedł i na nas czas. Już wszystko spakowane, słoma z sienników spalona. Stoimy na arenie przed trybunami. Nad całym terenem piątego podobno powiewa dumnie flaga polska. Przemówienia - pożegnania między "ważnymi". Przy dźwiękach naszego i angielskiego hymnu narodowego opuszcza się powoli naszą flaga. Ostatnie pożegnania sztandaru w Arrowe Parku. Wymaszerowujemy w deszczu, żegnając się z każdym napotykanym po drodze skautem. Żegnamy park z którym będą nas, uczestników Jamboree - 1929, łączyły zawsze jak najmiłsze wspomnienia. Tu poznaliśmy dopiero co znaczy: "Harcerz uważa za brata każdego innego harcerza". Nad wieczorem pojechaliśmy autobusami do Birkenhaed skąd koło północy wyruszyliśmy do Londynu. Po trzydniowym zwiedzaniu stolicy Wielkiej Brytanii reprezentacja Polski odpłynęła polskim statkiem "Premjer" do Gdyni, żegnana w porcie przez dwie grupy polskie pozostałe na wybrzeżu: Grupę urządzającą jeszcze wycieczkę do Barcelony i drugą wracającą okreśną drogą lądową: Paryż, Marsylja, Nicea, Genewa, Wiedeń do Polski. Wśród tej ostatniej znajdował się i autor.

Poczuwam się do obowiązku zaprzeczyć krążącym wersjom jakoby pobyt na Jamboree i bezpośrednie zetknięcie się z innymi narodami specjalnie na tym terenie, gdzie wszyscy byli dla siebie braćmi zaszczerpiło w nas kosmo polizm. Przeciwnie, dążymy do zbratania narodów, lecz n a r o d ó w, a nie jednej masy ludzi. Poznaliśmy dopiero w styczności z innymi całą wartość odrębności kulturalnej i ideologicznej naszego narodu.

Kopie
Napisał "Rys".



archiwumnwh.pl

S y z y f.

Pocham głaz.

-Bogowie orzekli, że próżno siły zdzierać

Tam - nie dopchnę nigdy -

Nie dopchnę ? - na piorun Jowisza

połam !!

Pamiętam jeszcze w kolebce Homera

i rozmawiał ze mną legendarny Zygfyd-

Przez dzieje staczam głaz.

Płuca coraz potężniej dysza
Mięśnie - coraz stalowiej twardnieją
Jowiszu!!

Czas już wielki czas
był ci mój kamień wtłoczył w grobką twarz.

Sto razy byłem u szczytu
Sto razyś mi gwałcił
Dziś - będzie - koniec - nitu !!
-Widzisz jak gną mi się barki
i jaki pot na czole gorący ?
- - Idą do ciebie z odwiecznym podarkiem
Jowiszu !!!

Wstrzymał się czas
Z podziwu stało słońce -
wtłoczyłem głaz !!

Tadeusz Clasek.

Bajka Literacka .

Był wczesny "Przedświt". "Puszcza jodkowa" rozgwarzona "Echami losnymi" śpiewających ptaków rozpościerała się wokół czarną masą. Przez rzędzące od wschodu drzewa widać było w dali "Dom wielki jak świat", który "W zndymionym słońcu" mgłami, wyglądał jak jedyny pomnik "Wyzwolenia" podczas gdy inne domy zniszczone "Ogniem i mieczem" rozsypały się w "Popioły". On jeden oparł się "Huraganowi" choć pamiętał jeszcze czasy "Potopu". Szedłem przez las do "Zamku Kaniowskiego". Zbłądziłem jednak "W pustyni i puszczy" i przemoczony nie zauważyłem nawet jak droga moja wzniosła się "Nad poziom" i dopiero gdy kroczyłem "Po Drodze Mlecznej" zadałem sobie pytanie "Quo vadis?". Za późno było wracać "Jaskółczym szlakiem" na ziemię zwłaszcza, że bliżej miałem do księżycy, gdzie "Na dworze króla Stasia" podjęła mnie "Pani Twardowska" z mężem mającym "Słońce w herbie". Tam czas przeszedł mi bardzo szybko. Byłem na "Wesolu" "Marji" i "Wiesława". Odbędzie się ono bardzo hucznie, gdyż Marja, złożywszy "Śluby pannieńskie", w żaden sposób nie chciała od nich odstąpić. Lecz że "Między ustami a brzo- giem pu haru" dużo się zmienić może, więc i jej przetłómaczył stryj "Irydion", że tylko w ten sposób spełni swe "Idealny zyciowe". Sala, oświetlona "Trzema znakami Zodia- ku" wypełniona była różnymi gośćmi. Był tam "Jan Bielocki" zajęty mocno "Anielka" i "Pan Wołodyjowski", tańczący kontredansa z "Balladyną", były nawet i "Dzieci", ba- wiące się "Lalką". Po skończonej uroczystości opowiadał mi Twardowski "Starą baśń" "Legendę Tatr" i o tym jak to wielki i potężny "Król Lear" porwał mu "Narzeczoną z Abydos". Po pożegnaniu starca tkwiącego na swej podniebnej "Placówce", popłyną- łem ku ziemi, mając za przewodnika "Białego kapitana". Jako "Zwycięzca oceanu" prze- stwórzy, zarzuciliśmy kotwicę "Nad Niemenem", a stąd wraz z "Dziadami" wyruszyłem w dalszą drogę "Za chlebem". Szliśmy właśnie "Od Warszawy do Ojcowa", gdy zastała nas burza i dopiero "Pod pierunami" obudziliśmy się i zdałem sobie sprawę z tego, że to był tylko "Sen nocy letniej".

"Erato!"

K o n k u r s .

Czytelnicy mogą nadsyłać do dnia 15. lutego b.r. spis autorów powyższych dzieł, napisanych w cudzoziemiu. Wyznacza się nagrody:

1. półroczna prenumerata dwutygodnika "Ku Słońcu"
2. cztero-miesięczna prenumerata dwutygodnika "Ku Słońcu"
3. dwu-miesięczna prenumerata dwutygodnika "Ku Słońcu".

Spis ten nadsyłać w zamkniętej kopercie z napisem "Konkurs Bajki Literacka" dla Redakcji "Ku Słońcu".

Rozwiązania będąc umieszczone w numerze 5.

Redakcja.

Z d o b y w a j n y s p r a w n o ś c i .

Odbiera H.O. Wiśniewski E.

I n t r o l i g a t o r .



1. Przedstawi dwie przez siebie opracowane dwoma różnymi sposobami książki oraz jedną inną pracę introligatorską np. blok, bibularz, album i t. p.
2. Na próbie zszyje kilka arkuszy, oberźnie na prasie brzezi zeszytej książki oraz wykona 1 arkusz papieru marmurkowego.
3. Przyrządzi kłajster i klej stolarski. Objasni sposób szycia na paski, na wasy i na drut; wyjaśni zastosowanie maszyny do szycia, przedstawi sposoby osiągania równego ułożenia arkuszy, wygięcia grzbietu, prasowania książki i t. p.
4. Przedstawi spis narzędzi potrzebnych do warsztatu introligatorskiego zastępu. Naostrzy nóż prosty. Zna i stosuje zasady chronienia narzędzi od niszczenia.
5. Rozróżni 4 gatunki płótna i papieru do oprawy.
6. W pracy przestrzega czystości i porządku. Zastosuje pierwszą pomoc w fikcyjnym wypadku skaleczenia nożem introligatorskim.
7. Wie, po co są Inspektorzy Pracy i Sądy Pracy, oraz Ubezpieczalnie Społeczne i jak w jego środowisku korzystać z ich działalności. Opowie, w jaki sposób prawo chroni pracę młodocianych.
8. Przedstawi zarobki robotników i uczniów introligatorskich oraz ceny poszczególnych robót introligatorskich.
9. Przedstawi, jak trwałość książki przyczynia się do zwiększania czytelnictwa oraz w jaki sposób wartość artystyczna książki podnosi się dzięki pracy introligatora.

M i ż o ś n i k s p o r t ó w z i m o w y c h .



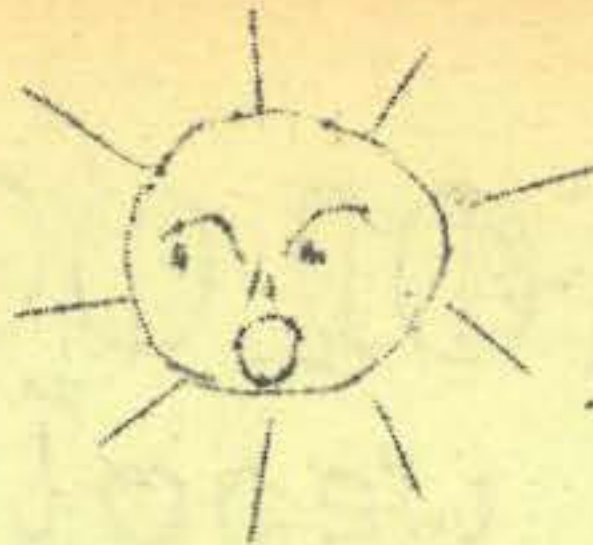
1. U p r a w i a h a r c e z i m o w e .
Był na zimowisku lub spędził 5 dni na wycieczkach w pole, w ciągu jednej zimy. Brał udział w conajmniej 5 polowych grach zimowych, w tym - w pogoni za lisem; tropił za naturalnym śladem ludzkim na przestrzeni 1 km.
2. P o c i ą g a i n n y c h d o h a r c ó w z i m o w y c h .
Urządził wraz z zastępem dla klasy lub innej grupy nieharcerzy "Dzień Zimowy" z zawodami i rozgrywkami zimowymi.
3. U p r a w i a s p o r t z i m o w y .
Ślaga się bez przewracania lub jeździ na nartach. Brał udział w przynajmniej jednych zawodach saneczkowych.
4. Z a o p a t r u j e s i ę s a m o d z i e l n i e n a h a r c e z i m o w e .
Wykonał sam rękawice (nawierzchnie) lub porządne nauszniki, albo zrobił wraz z zastępem sanki.
5. D a j e s o b i e r a d ę z m r o z e m .
W czasie harców uniknął odmrożenia lub zaziębienia, i epwie, jak należy to osiągnąć.
Umie zaopatrzyć dom na zimę.
Zna sposoby przewidywania pogody zimą zależnie od zachowania się przyrody.

Odpowiedzi



redakcji.

- "Stary Orzeł" - Dziękujemy za ładnie prowadzoną historię m. Opanania. Prosimy o dalszą współpracę.
- "Orli Szpon" - Zgadza się z drukiem, lecz nie zamieścimy.
- "Goniec" - Zamieścimy w nadstępnym numerze.
- "Salamandra" - Napisane za bardzo lakonicznie.
- "Krogulec" - Dziękujemy za poświęcenie tak wielkiej ilości czasu, atramentu i papieru. Wspomnienie ze wschodu zbyt zabawne. Z pozostałych ewentualnie coś zamieścimy.



Nowosoko!

Sędzia: -Dlaczego oskarżony przywłaszczył sobie znaleziony na ulicy pierścionek ?

Oskarżony: -Dlatego, że na pierścieniu tym znalazłem wygrawerowany napis:

"Twój na wieki!"

- Tatusiu czy wielkie ryby jedzą sardynki ?

- Ależ naturalnie !

- A jak one otwierają puszkę ?

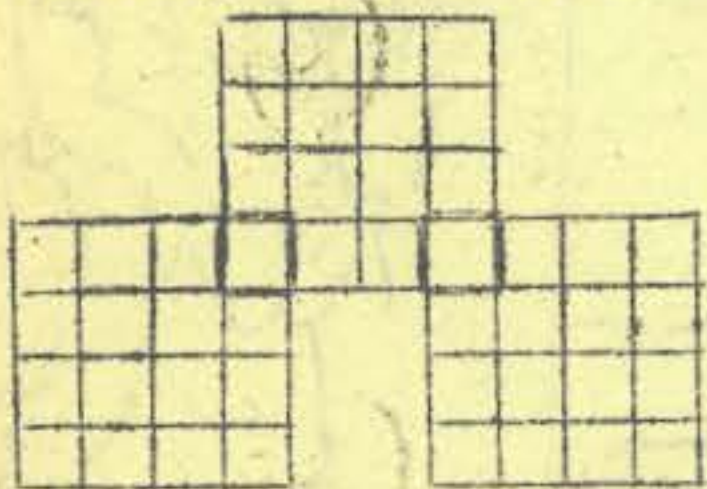
Zna pan anegdotę o tym ciceronie, który w muzeum pokazał jakiemuś Anglikowi dwie czaszki Kleopatry jedną z czasów jej dziecięcych, a druga z lat dojrzałych ?

- Nie znam tego. Niechże pan opowie.

KAMICKÓWMI

i ZAGADKI

Kwadraty magiczne. 1.



W każdy kwadrat wpisać po 4 czteroliterowe wyrazy, czytane pionowo i poziomo. Lewy kwadrat:

1. Wynik dodawania. 2. Skwar. gorączka. 3. Nieduza.

4. Znajdują się u wozu (wspak). Środkowy kwadrat:

1. Prawa cbrazu. 2. Syn pierwszych rodziców.

3. Ptak biały żyjący nad morzem. 4. Zdrobniałe

imie zenskie (wspak). Prawy kwadrat: 1. Ozdobne

wyszycie. 2. Napój alkoholowy. 3. Tworzy się na

wodzie. 4. Inaczej "przase" p/ótno.

Zagadka 1.

Jaka łódź nie pływa po wodzie ?

Zagadka 2.

Jaki wóz nie ma kół ?

Zagadka 3.

Jaki rok jest najkrótszy ?

Zagadka geograficzna.

Odgadnij niżej wymienione nazwy miejscowości w Polsce, napisz jedną pod drugą, a potem przesuwaj je odpowiednio w prawo lub lewo tak długo, aż litery (z każdego wyrazu jedna) czytane z góry na dół dadzą nazwę miasta polskiego na wybrzeżu.

1) miejscowość w Tatrach 2) stolica Pomorza 3) miejscowość gdzie wydobywają sól 4) dawna stolica Polski

Szarada 1

Pierwsze - przeczenie, a spójnik drugie

O drugiej pierwszej tego imienia królowej, zbyt dobrego wspomnienia niema, choć żyła tu lata długie.

Wszystko to szczęśliwości kraj, tam się dostać,

Boże nam daj !

Rozwiązania z numeru 1.

Kamigłówka 1 - Nowy Rok

Szarada 1. - okolica

Szarada 2. - oświata



MITOLOGIA

na wesoło!



Mars - Bóg wojny.



Flora - Bogini przyrody.



Parki - Przędą nić życia.



Merkury - Bózek złocizni.



Neptun - Władca wód.



Temida - Bogini sprawiedli-
wości.



Herkules - Mocarz.



Diana - Łowczyni.

Nakładem P.D.H. "Czarnej Przynastki" im. Hetm. J. Zamoyskiego

Poznań, ul. Marsz. Focha 27.